

IDESBALD GODDEERIS

Katolicki Uniwersytet w Leuven, Belgia

## SPÓR O EMIGRACJĘ POLSKĄ W XIX W. — ODPOWIEDŹ AUTORA\*

Przede wszystkim pragnę wyrazić moją wdzięczność, zarówno Redakcji za tak hojne udostępnienie miejsca na dyskusję o mojej pracy<sup>1</sup>, jak i Recenzentowi za jego obszerne i krytyczne uwagi. Jego ostatnia sugestia, aby przetłumaczyć moją książkę na język polski, stała się teraz mniej nagląca, jako że obszernie zapoznał polskiego czytelnika z moją pracą. Z rozmysłem zdecydowałem się opublikować swoją monografię po francusku, jako że jest to *lingua franca* XIX w. i wszyscy historycy specjalizujący się w tej epoce — w Polsce, Belgii i gdzie indziej — zapoznają się ze źródłami w tym języku. Publikowałem wcześniejsze wersje niektórych rozdziałów po polsku<sup>2</sup>, ale cieszę się, że obecnie cała monografia została gruntownie przybliżona polskiemu czytelnikowi.

Radosław Żurawski vel Grajewski bardzo pozytywnie wypowiada się o wielu aspektach mojej pracy i doceniam te pochwały. Poczynił też sporo

---

\* W związku z artykułem recenzyjnym Radosława Żurawskiego vel Grajewskiego *Wielka Emigracja w Belgii (1831-1870) — wizerunek bez heroizmu*, KH 123, 2016, 1, s. 103–124.

<sup>1</sup> I. Goddeeris, *La Grande Emigration polonaise en Belgique (1831-1870). Elites et masses en exil à l'époque romantique*, Frankfurt am Main 2013.

<sup>2</sup> Idem, *Prawomocność czy integracja? Studia porównawcze działalności politycznej na uchodźstwie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, 15 (1), s. 171–186; idem, *Ostatni uchodźcy romantyczni czy pierwsi emigranci ekonomiczni? Polska emigracja w Belgii z lat sześćdziesiątych XIX wiek*, w: *Emigracja postyczniowa 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2010, s. 103–138; idem, *Tradycyjna historiografia a historia społeczna — przepaść do zasypiania: nowe możliwości badań nad polską Wielką Emigracją*, w: *Widziane z zewnątrz*, red. M. Baczkowski et al., Warszawa 2011, s. 33–51; idem, H.Ranson, *Polskie zakupy broni w Liège podczas powstania styczniowego*, „Teki Komisji Historycznej” 10, 2013, s. 7–25. Pełna bibliografia moich prac dostępna jest pod adresem <http://www.arts.kuleuven.be/mosa/english/staff/00005862>.

uwag i uzupełnień. Zauważył pewne braki w mojej bibliografii, która istotnie nie zawiera wszystkich starszych prac, które były wykorzystywane przez wcześniejszych historyków i nie wydawały się kluczowe z mojego konkretnego, belgijskiego, punktu widzenia (choć muszę przyznać, że niektóre tytuły rzeczywiście są wartościowe). Recenzent dostrzegł pewne błędy faktograficzne, których należało uniknąć. Kwestionuje też niektóre z moich koncepcji i interpretacji, np. czy Hotel Lambert prowadził politykę czy dyplomację albo czy miał charakter konserwatywno-monarchistyczny, czy liberalno-monarchistyczny. Sprawy te były już dawniej przedmiotem debat, z pewnością będą ponownie interpretowane w przyszłości, ale cieszę się, że zostały poruszone również w tym artykule recenzyjnym.

Nie znaczy to, że zgadzam się ze wszystkimi uwagami krytycznymi. Na przykład, nie jest prawdą, że „inne kraje (Francja, Wielka Brytania) często oferowały szersze pole do aktywności politycznej, a ta była przecież głównym celem znacznej części wychodźstwa” (s. 105): Belgia przyjęła wielu Polaków wydalonych z Francji, a większość polskiego wychodźstwa w Europie Zachodniej nie angażowała się w politykę. Nie jest też prawdą, że odwołuję się tylko do jednej konferencji, przedstawiając różne interpretacje relacji między polskim powstaniem listopadowym i proklamowaniem niepodległości Belgii. Dyskusja ta została opublikowana w odrębnym tomie, który przytaczam w swojej książce<sup>3</sup>. Wreszcie, porównuję księcia Adama Czartoryskiego z francuskimi rojalistami po 1789 r. lub z rosyjską białą emigracją po 1917 r. tylko z powodu ich arystokratycznego pochodzenia, sympatii dla ancien régime'u i kontrastu z bardziej znanym typem uchodźstwa: postępowych demokratów, takich jak Karol Marks czy Giuseppe Mazzini.

Nie chodzi mi jednak o dyskusję na temat szczegółów. Chciałbym przede wszystkim wyrazić swoje zastrzeżenia wobec sposobu, w jaki Recenzent potraktował dwie moje główne tezy. Z jednej strony pomija najważniejsze argumenty, których używam, by pokazać, że Wielka Emigracja nie była aż tak wyjątkowa i miała bardzo wiele cech wspólnych z innymi falami migracyjnymi, zarówno z Polski, jak i z innych krajów. Z drugiej zaś zupełnie ignoruje moją drugą tezę: że skuteczność polityki wychodźczej osłabiały spory o prawomocność, czyli o zjednoczenie czy reprezentację emigracji lub nawet całego narodu polskiego.

Zamiast skupiać się na elitach, zrekonstruowałem ruchy migracyjne i procesy osiedleńcze całej polskiej wspólnoty w Belgii w latach i dziesięcioleciach następujących po polskich powstaniach narodowych.

---

<sup>3</sup> 1830. *Insurrection polonaise — indépendance belge / Poolse opstand — Belgische onafhankelijkheid*, red. I. Goddeeris, P. Lierneux, Louvain-la-Neuve 2001.

Zastosowane przeze mnie metody prozopograficzne i ilościowe doprowadziły do ustaleń, które znacznie odbiegają od ogólnego obrazu Wielkiej Emigracji, który okazał się oparty na zachowaniach przywódców, twórców i sławnych postaci. Pokazałem, że znaczna część Wielkiej Emigracji nie poświęcała się stale dla sprawy polskiej. Przypominali raczej zwyczajnych migrantów ekonomicznych.

Większość bowiem uczestników Wielkiej Emigracji wybrała Belgię nie z powodu jej liberalnej konstytucji, lecz z przyczyn niepolitycznych, takich jak niskie ceny, język francuski i centralne położenie. Podejmowali zawody typowe dla imigrantów w Brukseli, która w owym czasie rozwijała się jako stolica polityczna i ekonomiczna uprzemysłowionego właśnie kraju, przyciągała bogatą burżuazję i w związku z tym potrzebowała artystów, drukarzy, nauczycieli i lokajów — wszystkich tych zawodów, w których Polacy, tak jak i inni imigranci, byli nadreprezentowani. Nawet fakt, że większość Polaków była w stanie kawalerskim, w zupełności odpowiada profilowi innych imigrantów. Po pewnym czasie wielu byłych uczestników powstania listopadowego zawarło małżeństwa w Belgii i na trwale osiadło w tym kraju. Znacznie więcej Polaków opuściło Belgię po kilku latach. Ta wysoka mobilność może wydawać się typowa dla wychodźców politycznych, ale w gruncie rzeczy charakteryzowała wszelkie migracje w tamtych czasach, będące głównie strumieniami ludzi przemieszczających się z miasta do miasta niż procesem wyludniania wsi.

Co ważniejsze, a niestety pominięte w recenzji, większość tych Polaków nie angażowała się w politykę. Tylko kilku, maksymalnie dziesięciu, aktywnie działało w najważniejszym polskim stowarzyszeniu w Belgii: Zjednoczeniu Emigracji Polskiej. Wygłaszali mowy podczas rocznic i publikowali w polskich czasopismach. Kilkunastu kolejnych biernie przyłączało się do tych działań, na przykład przez złożenie podpisu pod petycją czy udział w spotkaniu. Wszyscy inni — zdecydowana większość polskich migrantów w Belgii — nie angażowali się w życie polityczne, ani ZEP, ani innych stowarzyszeń, które zresztą były w Belgii nieliczne. Wycofali się z polityki i zaczęli nowe życie na emigracji.

Te wnioski dotyczą również znacznej grupy polskich oficerów, którzy służyli w belgijskiej armii. W literaturze są przedstawiani jako polscy patrioci, którzy przygotowywali się do przyszłej wojny lub nawet mieli nadzieję na wywołanie konfliktu międzynarodowego. Wydaje się jednak, że większość z nich wstąpiła do belgijskiej armii raczej z powodu stałych zarobków i prestiżowego munduru. Tylko kilku oficerów — przeważnie najwyższych rangą — utrzymywało kontakt z Hotelem Lambert. Tylko ośmiu na pewien czas opuściło Belgię, gdy nowe zrywy niepodległościowe

wybuchły na ziemiach polskich pod koniec lat czterdziestych XIX w. Niektórzy z nich najpewniej uczynili to zresztą ze szczególnych powodów: zostali później zaocznie skazani za niespłacone długi albo wydalenii z armii z powodu nadużywania alkoholu.

Nie chcę uogólniać tych ustaleń ani oczerniać tych oficerów: jeden z nich, Edward Lange, został generałem armii włoskiej w latach sześćdziesiątych XIX w. Chcę tylko zestawić te fakty z ich prezentacją w dotychczasowej historiografii i pokazać, że ci żołnierze Wielkiej Emigracji byli bardziej zwykłymi ludźmi niż bohaterskimi patriotami. Dotyczy to nawet wielkich nazwisk. Jan Skrzynecki, który został zatrudniony jako naczelny dowódca belgijskiej armii w 1839 r., ale zwolniony po międzynarodowych protestach i zawarciu pokoju z Holandią, prowadził spokojne arystokratyczne życie w Belgii i nie angażował się w politykę przez kolejnych piętnaście lat swojego przebywania w tym kraju. Henryk Merzbach, który jest przedstawiany jako kluczowa postać emigracji postycyńskiej w Belgii, w najmniejszym stopniu nie był uchodźcą politycznym, lecz emigrantem ekonomicznym. Nie uczestniczył w powstaniu, a przeprowadził się do Belgii, ponieważ został zatrudniony do prowadzenia księgarni. Oczywiście istnieli Polacy naprawdę aktywni politycznie, ale stanowili oni mniejszość i niesłusznie zaburzali ogólny obraz. Recenzent nie gra *fair*, używając przykładów Władysława Zamoyskiego, Stanisława Worcella i innych radykałów do podważania mojej tezy. To samo dotyczy entuzjazmu dla „rewolucji” we Frankfurcie i w Sabaudii: miały one miejsce na początku lat trzydziestych XIX w., u zmięczeniu ducha powstania listopadowego, a zmobilizowały zaledwie kilkuset Polaków. Ogólnie rzecz biorąc, szkoda, że Recenzent wciąż przywiązany jest do starych poglądów na temat Wielkiej Emigracji.

Podobnie rozczarowuje mnie sposób, w jaki traktuje on moją drugą tezę, dotyczącą skuteczności polityki wychodźczej. To prawda, że prowadzę długie rozważania na ten temat, ale nie sprowadzam swoich konkluzji do ostrego osądu na temat bezowocnych działań Polaków, jak sugeruje to Recenzent. Przeciwnie, twierdzę, że polscy politycy na uchodźstwie odegrali istotną rolę, a ich działania miały dalekosiężne skutki, jednak dyskusje o prawomocności osłabiały raczej niż wzmacniały ich skuteczność. Niestety, zarówno sami wychodźcy, jak i późniejsi historycy skupiali się przede wszystkim na działaniach związanych z prawomocnością, czyli z reprezentacją lub zjednoczeniem emigracji, a nie na innych. Bardziej opisali fakty, a mniej zastanawiali się nad efektami. Sam Recenzent jest w gruncie rzeczy dobrym tego przykładem. Rozważa, czy Roman Załuski poniósł porażkę z powodu niedotrzymania obietnic przez Londyn, czy z powodu przesunięcia w równowadze sił. Raczej wskazałbym na

strukturalną słabość Hotelu Lambert: zależność od zagranicznych sojuszników i od sytuacji geopolitycznej.

Hotel Lambert odnosił zwycięstwa, ale działał tak wyłącznie za sprawą sił zewnętrznych. Był zabawką w rękach polityków zachodnio-europejskich i dlatego używam takich pojęć jak „bierność” i „instrumentalizacja”. Oczywiście, polscy „dyplomaci” są odpowiedzialni za „dobrze zaplanowaną i precyzyjnie zrealizowaną” akcję transferu Skrzyneckiego z Pragi do Brukseli, jak pisze Recenzent (s. 111). Jednakże mogli jej dokonać dzięki inicjatywie i wsparciu liberalnych katolików francuskich i belgijskich, którzy używali Skrzyneckiego w swojej opozycji do koncertu europejskiego. Nie chcę zaprzeczać „autentycznej silnej i szczerej sympatii do Polaków”, ale uważam za zbytnią naiwność wierzyć, że takie emocje tłumaczą poparcie dla sprawy polskiej. W polityce większą rolę grają własne interesy.

Również polscy demokraci w Belgii — którzy mieli większe znaczenie niż monarchiści i są nieco niedoceniani przez Recenzenta, zapewne dlatego, że sam specjalizuje się on w Hotelu Lambert — nie byli szczególnie skuteczni, mimo że działali pod przywództwem charyzmatycznego Joachima Lelewela. Początkowo propagowali swoje idee na Zachodzie i przygotowywali nowe powstanie w kraju, ale szybko doszli do kresu takiego „zewnętrznego” ukierunkowania: radykalni opiniotwórcy zostali wydaleny z kraju, a emisariusze do Polski straceni. Wobec tego orientowali się do wewnątrz. Zaczęli ubiegać się o przywództwo i prawomocność, próbując zjednoczyć i reprezentować całą polską wspólnotę wychodźczą za pomocą takich organizacji jak ZEP. Jednakże nie udało im się to. Aby skompletować Komitet Narodowy Polski, potrzebowali siedmiu lat i czterech tur wyborów, w których ostatecznie wzięła udział zaledwie dziesiąta część Wielkiej Emigracji. Niestety ta porażka nie zniechęciła innych do postępowania według tej samej strategii. Pod koniec lat czterdziestych i w latach sześćdziesiątych XIX w. polscy demokraci znowu rozważali zjednoczenie polskiego wychodźstwa.

Nie znaczy to, że wszystkie te działania polityczne były bezużyteczne. Przeciwnie, w mojej książce wskazuję, że wewnętrzne spory o strategię działań politycznych, polską tożsamość, sprawy społeczne, idee emancypacyjne itd. pełniły *Demokratisierungsfunktion* („funkcję demokratyzującą”) i przyczyniły się do procesu kształtowania narodu polskiego. Takie funkcje i procesy są bez wątpienia najważniejszym osiągnięciem Wielkiej Emigracji. Adam Mickiewicz zyskał znacznie większą siłę oddziaływania niż Czartoryski, a Lelewel-historyk przewyższył Lelewela-polityka. Co istotne, spory o prawomocność — toczone przez Hotel Lambert lub stowarzyszenia demokratyczne takie jak ZEP — raczej przeszkadzały niż

wspomagały skuteczność w tym obszarze. Prowadziły do niemerytorycznych i osobistych polemik i waśni, odwracały uwagę od prawdziwych problemów, zwiększały przepaść między emigracją a krajem i ostatecznie nigdy nie przyniosły konkretnych efektów: żadna organizacja nie reprezentowała wszystkich ani nawet większości polskich emigrantów. Mimo to historycy dotąd zajmowali się głównie tą właśnie działalnością polityczną i rozpatrywali Wielką Emigrację z perspektywy historii politycznej.

Szkoda że Recenzent unika dyskusji o tych argumentach, a raczej wytyka mi potknięcia w detalach. To prawda, że zamieszcza też uwagi pozytywne i zgadza się z innymi moimi wnioskami, np. na temat drugiego i trzeciego pokolenia emigrantów, czy też co do charakteru emigracji postyczeniowej, która była mniej proletariacka, niż sugerowali to historycy w PRL. Jednakże równocześnie dezawuuje je, stwierdzając, że są oczywiste. Oczywiście, że są. W mojej książce nie tylko krytykuję dawną historiografię polityczną i dyplomatyczną, ale również uwzględniam dorobek młodszych polskich historyków, takich jak Krzysztof Marchlewicz, który także zwraca uwagę na zwyczajne aspekty codzienności Wielkiej Emigracji, obszernie traktuje o alkoholizmie, hazardzie, prostytutce i przestępczości. To zmiana podejścia zmierzająca w dobrym kierunku. Za kilkanaście lat będziemy obchodzić 200-lecie Wielkiej Emigracji. To czas, by nabrać dystansu do romantycznego obrazu stworzonego przez samych uczestników wydarzeń, a przejętego przez historyków w XX w. Wielka Emigracja była kluczowym okresem w dziejach Polski, ale nie składała się wyłącznie z wybitnych patriotów. Masy nie angażowały się w politykę i stopniowo zintegrowały się ze swoją nową ojczyzną.

Biogram: Idesbald Goddeeris — profesor na Katolickim Uniwersytecie w Leuven w Belgii; obszar zainteresowań: historia Polski, zwłaszcza emigracji polskiej w XIX i XX w., ponadnarodowe ruchy społeczne, historia Indii; adres e-mail: idesbald.goddeeris@kuleuven.be.